

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE



I nie dziwiłbym się, gdyby słowa Eurypidesa zawierały prawdę, gdy mówi: „Kto wie, czy życie nie jest umieraniem, Śmierć zaś życiem?” I może my tutaj jesteśmy nieżywi; jak słyszałam jednego z mędrców mówiącego, że my teraz umarliśmy, a ciało jest naszym grobem.

Platon, *Gorgiasz* 492e, tłum. P. Siwek



Czyż rozpatrując to wszystko, czym wyróżnia się człowiek, można postrzymać się od podziwu? W osobie swojej łączy człowiek stworzenia śmiertelne z nieśmiertelnymi i element rozumny z bezrozumnym. Nosi w sobie odbicie wszystkiego, co jest stworzone, i stąd mówi się o nim, że jest „małym światem”.

Nemezjusz z Emezy, *O naturze ludzkiej*



Oznacza on moim zdaniem istotę myślącą i inteligentną, obdarzoną rozumem i zdolnością refleksji, istotę, która może ujmować siebie myślą jako samą siebie, to znaczy: jako tę samą w różnych czasach i miejscach myślącą rzecz. Może to zaś uczynić jedynie dzięki świadomości swojego „ja”, od myślenia nieodłącznej i, jak mi się wydaje, dla niego istotnej: wszak niemożliwe, aby ktoś postrzegał, nie postrzegając, że postrzega.

John Locke, *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*,  
t. 1, tłum. B. L. Gawecki, Warszawa 1955, s. 471.



**Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego**

Że człowiek jest istotą stworzoną do życia w państwie więcej niż pszczoła lub jakiegokolwiek zwierzę żyjące w stadzie, to jasną jest rzeczą. Natura bowiem, jak powiadamy, nic nie czyni bez celu. Otóż człowiek jedyny z istot żyjących obdarzony jest mową. Głos jest oznaką radości i bólu, dlatego posiadają go inne istoty (rozwój ich posunął się bowiem tak daleko, że mają zdolność odczuwania bólu i radości, tudzież wyrażania tego między sobą). Ale mowa służy do określenia tego, co pożyteczne czy szkodliwe, jak również tego, co sprawiedliwe czy też niesprawiedliwe. To bowiem jest właściwością człowieka, odróżniającą go od innych stworzeń żyjących, że on jedyny ma zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości i tym podobnych; wspólnota zaś takich istot staje się podstawą rodziny i państwa.

Arystoteles, *Polityka* I, 10–11, tłum. L. Piotrowicz



2

Pozostaje nam obecnie omówienie przyjaźni; jest ona bowiem pewną cnotą lub czymś z cnotą związanym, a ponadto jest czymś dla życia najkonieczniejszym; bo bez przyjaciół nikt nie mógłby pragnąć żyć, chociażby posiadał wszystkie inne dobra; wszelako ci, którzy mają bogactwa, stanowiska i władzę, wydają się najbardziej potrzebować przyjaciół; jakąż bowiem korzyść z takiej pomyślności; jeśli jest się pozbawionym możliwości wyświadczenia przysług drugim, z której przede wszystkim i w sposób najchwalebniejszy korzysta się wobec przyjaciół? I w jaki sposób można by pomyślności tej ustrzec i uchronić ją, nie mając przyjaciół? Przecież im większa, tym bardziej jest narażona na niebezpieczeństwa. Także w ubóstwie i we wszystkich nieszczęściach jedyną ucieczką są – wedle powszechnego mniemania – przyjaciele. Przyjaźń dopomaga młodzieńcom do unikania błędów, starszych otacza opieką i uzupełnia ich pracę w tym, co przerasta nadwątlone siły, ludzi w kwiecie wieku pobudza do większych czynów. [...] I do myślenia bowiem, i do działania zdatniejsi [są ludzie we dwójkę]. Z natury żywią uczucia dodatnie rodzice wobec potomstwa i dzieci wobec rodziców, i to nie tylko ludzie, ale ptaki, i większa część innych istot żyjących; żywią też uczucia nawzajem wobec siebie osobniki tego samego gatunku, a przede wszystkim ludzie między sobą, i dla tego chwalimy tych, co są przyjaciółmi swych bliźnich. Także podróżując, możemy się przekonać, jak bliski jest i jak sprzyja człowiek człowiekowi.

Wydaje się też, że istotą więzów łączących państwa jest przyjaźń i że prawodawcy bardziej się o nią troszczą niż o sprawiedliwość; bo zgoda zdaje się być podobną do przyjaźni, a o zgodę najbardziej zabiegają prawodawcy, pragnąc, ile można, usunąć spory i kłótnie, które są objawem wrogości. I ludziom, którzy żyją w przyjaźni, nie trzeba wcale sprawiedliwości, ludzie natomiast, którzy są sprawiedliwi, potrzebują mimo to jeszcze przyjaźni, a największą formą sprawiedliwości jest, jak się zdaje, ustosunkowanie się przyjazne.

[Przyjaźń] jest jednak nie tylko czymś koniecznym, ale też czymś moralnie pięknym; bo chwalimy tych, co skłonni są do zawierania przyjaźni, a posiadanie wielkiej liczby przyjaciół uchodzi powszechnie za coś pięknego; wszak są tacy nawet, którzy sądzą, że ludzie dobrzy to tyle, co przyjaciele.

Arystoteles, *Etyka nikomachejska* VIII, 1 tłum. D. Gromska

3



Q: Zawsze pracujesz na swoim ciele. Ciało jest twoim medium. Jak się czujesz jako zarazem artysta i dzieło sztuki?

A: Dla mnie ciało stanowi bezosobową, obiektywną strukturę, owoc ewolucji. Przez dwa tysiące lat potrzęsaliśmy i poszturchiwaliśmy naszą psychę bez żadnych dostrzegalnych zmian w kondycji człowieka, więc być może powinniśmy podejść do rzeczy od strony samych fundamentów fizjologii i dopuścić możliwość, że tylko przez radykalne przeprojektowanie ciała dorobimy się znacząco innych systemów myślowych i filozoficznych. Uważam, że nasze filozofie są zasadniczo ograniczone przez naszą fizjologię, przez konkretną orientację estetyczną w świecie, sposób, w jaki odbieramy i rozumiemy świat poprzez pięć naszych zmysłów, i przez tę konkretną technologię, która zmysły wspomaga. Uważam, że prawdziwie inna, obca inteligencja wyłoni się z obcego ciała albo z maszyny. Nie wydaje mi się, żeby ludzie byli w stanie stworzyć naprawdę nowe filozofie. A przedstawiciele obcego gatunku wcale nie muszą mieć tego samego wyobrażenia świata.

Q: Gdyby taka filozofia powstała, nie byłaby to ludzka filozofia. Jak ją w ogóle przełożyć na kategorie człowieczeństwa?

A: Cóż, nie powinniśmy rzecz jasna przypisywać ciału człowieka czy gatunkowi ludzkiemu posiadania jakiejś absolutnej natury. Nie ma już wielkiego sensu przykuwanie swojego „ja” do wnętrza konkretnego ciała biologicznego. Być człowiekiem to znaczy podlegać nieustannym redefinicjom. Nie mam z tym żadnego problemu. [...]

Q: Więc człowiek to nie ta istota, która tu siedzi, z tymi dwoma rękami i nogami, ale coś innego, poza nią?

A: Tak, oczywiście. Jeśli siedzisz tu przede mną z rozrusznikiem serca, ze sztucznym biodrem i jakimiś wspomagaczami pracy wątroby i nerek, czy miałbym cię uznać za mniej ludzkiego? Szczerze mówiąc, nawet gdyby większość twojego ciała składała się z mechanicznych, silikonowych czy elektronicznych części, a ty zachowywałbyś się w sposób społecznie akceptowany, wchodziłbyś ze mną w interakcje tak jak człowiek – dla mnie należałbyś do rodzaju ludzkiego. [...]

4

Ale sukces przesiadki Umysłu z Ciała w Cyfrę tak czy owak jest nie do stwierdzenia, obojętnie jaką technologią byśmy dysponowali. Jestem jednak przekonany, że w praktyce nikogo – poza studentami filozofii i katolickimi publicystami – nie będzie obchodzić, czy ludzie cyfrowi n a p r a w d ę są świadomi, czy tylko takimi się w y d a j ą .

Niezależnie od siebie uczeni z Instytutu Maxa Plancka w Heidelbergu i z Harvard Medical School dostarczyli ostatnio dowodu na możliwość emulacji funkcji mózgowych w komputerze – rekonstruowania ich na podstawie skanów mózgu. Blue Brain Project, zainicjowany w 2005 roku i współfinansowany przez IBM, ma na celu stworzenie komputerowej symulacji całego mózgu człowieka, działającego w sposób nieodróżnialny od mózgu fizycznego. Jest to gigantyczne przedsięwzięcie: do symulacji pojedynczego neuronu trzeba mocy równej mocy współczesnego laptopa, a mózg ludzki ma około stu miliardów neuronów.

Załóżmy, że projekt zakończy się powodzeniem, tzn. uruchomiona zostanie w komputerze pełna symulacja mózgu. Załóżmy, że rozwiązany

zostanie problem nieinwazyjnego skanu stosownej rozdzielczości i że to nie generyczny mózg *Homo sapiens* będzie się tam procesować, lecz idealna kopia mózgu konkretnego człowieka, jakiegoś Jana Kowalskiego. I że ten wirtualny Jan Kowalski (JKV) będzie mówił i zachowywał się dokładnie tak samo jak Jan Kowalski z realu (JKV). Ba, więcej: niechby nawet skany mózgu JKV pokrywały się ze skanami JKV. Rzecz jasna nadal nie pozwoli nam to stwierdzić, czy w JKV odtworzono także świadomość JKV. czy JKV nie jest jedynie bardzo skomplikowanym chińskim pokojem.

Ale wystarczy wyjść poza eksperymenty myślowe operujące na konstrukcjach logicznych. To ludzie mieliby wyemigrować z ciał, to w ludzkiej kulturze odbija się nieśmiertelność. Paradoks chińskiego pokoju pozostanie w mocy – lecz cóż z tego?

Spotykasz oto JKV, zawiadującego swym nowym ciałem biologicznym czy niebiologicznym, albo też po prostu kontaktujesz się z nim na co dzień w takim czy innym wirtualu; nadto nie jest JKV żadnym ewenementem, takich „cyfrowych obywateli” masz wokoło mnóstwo, reagują jak ludzie, pracują jak ludzie, uczestniczą w kulturze jak ludzie – i co się dzieje? Prędeż czy później się z nimi o s w a j a s z .

5

Filozoficzne dywagacje przestają mieć znaczenie w obliczu codziennego doświadczenia. Już teraz otacza nas tyle elektroniki i maszynowej inteligencji, że człowiek przeniesiony tu z zarania cybernetyki nie dałby nam spokoju pytaniami o testy Turinga i tym podobne kwestie, wówczas uważane za kluczowe. Tymczasem testy Turinga przechodzą codziennie miliony botów w Internecie; łatwiej raczej wziąć kolejnego anonima na czacie za prosty algorytm konwersacyjny. A my nie poświęcamy temu uwagi. Nie zastanawiamy się. Żyjemy już w środowisku prymatu informacji nad materią, stało się ono dla nas naturalnym. Odpisując na e-maile, SMS-y, współpracując i rywalizując w Sieci z awatarami nieznanymi, zaprzyjaźniając się na społecznościówkach z personami skonstruowanymi ze słów, obrazów, skojarzeń kulturowych, oswoiliśmy się z życiem czystego Umysłu.

J. Dukaj, *Po piśmie*, Kraków 2019,  
fragmenty rozdziału *Trzecia wojna światowa ciała z umysłem*